



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 35 (225)

NIEDZIELA 1 WRZESNIA 1963

Rok V

UPIORY

Falsz i obłuda możliwych tego świata zawsze doprowadzały do rozpacz polskich tułaczy-emigrantów politycznych, potęgowały ich tęsknotę do kraju lat dziecińczych.

Doba dzisiejsza obfituje w te „światło-cienie”, perfidnie zakłamanie graniczy z wyrażoną pogardą dla prawdy. Gdy w dniu 11 lutego 1945 radio londyńskie omawiało po raz pierwszy decyzje jaltańskie, nagromadzenie „światło-cieni” w komentarzu radiowym było tak znaczne, że obraz oddawania w niewolę bolszewicką stu milionów niegdyś wolnych Europejczyków był zupełnie zaciemniony. I wielu wówczas wprowadził w błąd.

Szczególnie wiele udoskonalonych „światło-cieni” znalazło się w ostatnim układzie moskiewskim w sprawie częściowego zakazu doświadczeń nuklearnych. To one właśnie sprawiły, że w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie delegacje poszczególnych krajów stały w ogonku — podobnie jak się dzisiaj stoi w Warszawie po chleb i po mięso — by podpisać się pod tym układem, który rzekomo ma dać pokój ludzkości, a który w istocie jest wstępem do oficjalnego uznania sowieckiej granicy na Łabie.

Nie ma naturalnie na ten temat ani słowa w układach moskiewskich. Słyszeliśmy nawet oświadczenia różnych mężów stanu, że żaden układ o nieagresji między krajami OTAN-u i Układu Warszawskiego nie będzie zawarty. Oznaczałoby to bowiem formalne uznanie dzisiejszych granic sowieckiego imperium. Ale oto przez gąszcz anglosaskich „światło-cieni” przedarł się promień światła: jak na dłoni ujrzelśmy zdumiewającą zbieżność poglądów amerykańsko-sowieckich na tak zw. konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Od dłuższego czasu konferencja ta drepiała w miejscu, nie miała żadnych konkretnych osiągnięć. Świat wolny nie chciał ulegać cynicznemu żądaniu Kremla. Ale po zawarciu układów nuklearnych nad Genewą przeleciał „duch Moskwy”. I nagle, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, delegacje amerykańska i sowiecka ustalają dziwnie zbieżne projekty przyszłych prac konferencji. W obu projektach figuruje sprawa paktu o nieagresji między krajami OTAN-u i Układu Warszawskiego. Z tą tylko różnicą, że w projekcie sowieckim sprawa ta figuruje na pierwszym miejscu, podczas gdy w amerykańskim na trzecim.

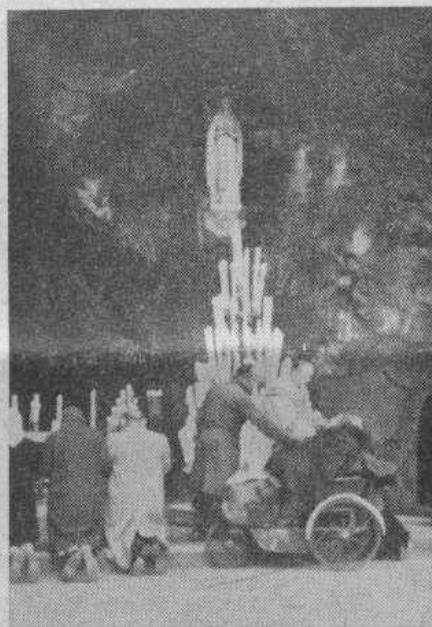
Nad światem od czasu do czasu przelatują jakieś ponure „duchy”. Najpierw przeleciał „duch Genewy”. Potem „duch Obozu Dawida”. A teraz lata „duch Moskwy”. Są to upiory. Które straszą.

J. R.

Apostolstwo chorych w Bractwach Różańcowych

Bractwa Różańcowe na terenie Francji w myśl uchwał ostatniego Walnego Zjazdu podjęły między innymi zorganizowaną akcję opieki nad chorymi.

Chorych trzeba odwiedzać, pocieszać, pomagać im ale i oświecać, aby cierpienie prześwietlone obecnością Chrystusa było zasługujące, było produktywne.



W tej myśli umieszczamy poniżej artykuł w nadziei, że niejedna członkini Bractwa Różańcowego zaangażowana w apostolstwo chorych przeczyta go, aby sama być uświadomioną działaczką tej zbrojnej akcji, a potem da do przeczytania chorym którym podjęła się opiekować.

POKARM DUSZY

Pan Jezus pozostawił nam Eucharystię

św. nie tylko jako dar ofiarny, lecz również i jako pokarm ofiarny. Tym samym zaś otworzył sobie niejako drzwi, by swoje działanie na świecie uwielokrotnić i dalej prowadzić. W każdej Komunii św. staje się w nas Zbawiciel na nowo człowiekiem, na nowo przychodzi na świat, by w każdym z nas swoje cierpienie i swoje życie nadal prowadzić. Zbawiciel winien nas osiąść całkowicie, a myśmy powinni być na Jego rozkazy. Winien nas tak przeobrazić, byśmy już niejako sami nie istnieli. Winniśmy być tak uświęceni i służyć Mu za ostłonę, jak służą Mu postacie chleba i wina w Eucharystii, by Mu przysposobić miejsce do mieszkania i działania.

Kto współofiarował, ten ma również prawo do udziału w uczcie ofiarnej. Wszyscy zaś powinni współofiarować i współkomunikować. Komunia podczas Mszy św. należy nie tylko do kapłana, ale również do wszystkich obecnych wiernych. Kto właściwie i w pełni uczestniczy we Mszy św., ten winien także brać udział w uczcie Pańskiej, w przeciwnym bowiem razie dałby dowód, że Mszy św. zupełnie nie rozumie. Ofiarowałby bowiem Panu Bogu dar nieskończonej ceny i równocześnie odrzucił także nieskończonej ceny dar wzajemny ze strony Boga. Ofiarowanie, przeistoczenie i komunია należą do siebie jak wiara, nadzieja i miłość. One tak należą do siebie, że ich właściwie rozdzielić nie podobna. W jakim stopniu w każdej chwili złożę siebie samego na ofiarę, w takim także zostanie przemieniony i poświęcony, również i w takim zjednoczę się z Tym, któremu złożyłem siebie w ofierze.

Zbawiciel czeka na nas. On jest zawsze w pogotowiu, bez niecierpliwości i rozgoryczenia. On zawsze czuwa, zawsze gotów do nas przemawiać, choć o Nim tak często zapominamy. Tak oczekuje w tabernakulum Zbawiciel na człowieka. Oczekuje z Sercem płomiennych pragnień. Wszak to

FP 2433

ten sam Zbawiciel w tabernakulum, który kiedyś chodził po świecie „dobrze czyniąc”. Jeszcze i dzisiaj jest tu Zbawicielem i przede wszystkim dla biednych, chorych, słabych, udręczonych i uciemięzonych, doświadczonech. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy zmęczeni i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę” (Mt. 11, 28).

Gdyby dzisiaj sam Zbawiciel rozdał pięć tysięcy Komunii św. i gdyby zostało Mu w kielichu jeszcze pięć Hostii, komu by oddał sam siebie na pokarm? Najświętszemu, najbogatszemu czy najsprawiedliwzszemu? Napewno żadnemu z nich! Z całą pewnością poszedłby do najbardziej zbolełego, najstarszego, najędźnierzego i tym najbardziej potrzebującym jego pomocy — oddałby się przede wszystkim. „Nie zdrowi potrzebują lekarza, ale tym, co się źle mają” (Mt. 9, 12).

Komunia św. nie jest nagrodą dla pobożnych i doskonałych, lecz najskuteczniejszym środkiem udoskonalenia. „Nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przeze mnie” (Jan 14, 6). Ona leczy rany, które nam grzech zadał, ona jest dla chorych lekarstwem, bez którego dusza ich nie mogłaby ozdrowieć, jest siłą dla słabych, pomocą dla zagrożonych, pociechą dla przyciśniętych, pokarmem dla wszystkich. Nasze serce tylko pod tym warunkiem będzie silne i zdrowe, jeżeli nie zapomnimy pożywać tego Chleba, który nam Zbawiciel codziennie podaje. Bez Jego siły i łaski upadniemy pod krzyżem, który Bóg na nasze barki składa. W swoim działaniu Komunia święta nie przemija, lecz trwa. Kiedy już nawet postacie przestają istnieć, nasza wewnętrzna łączność z Chrystusem może być nawet silniejsza i ścisłjsza, niż przed przyjęciem Komunii św. Nasze życie to dziełczynienie. Dziękczynienie przez nasze czyny, przez życie samo, dziękczynienie Chrystusowi i przez Chrystusa, dziękczynienie Ojcu i Przenajświętszej Trójcy. „Cóż oddam Panu, za wszystko, co mi dobre uczynił? Kielich zbawienia wezmę i imienia Pańskiego wzywać będę” (P. 153, 3 n.). (Myśli zaczerpnięte z książki ks. Gräfa „Tak, Ojciec”).

KOMUNIA SW. CHORYCH

Komuś więcej potrzeba Chleba życia, jak nie chorym i tym, którzy w starości zbliżają się do bram wieczności. Chociaż, jako chorzy nie mogą często bywać w kościele, nie mogą uczestniczyć we Mszy św., to jednak pragną, jak dawniej, gdy byli zdrowi, przyjmować Jezusa w Komunii św. Pragnie tego także Jezus, który miłował chorych, na każdego ręce wkładał, zdrowie wracał duszy i ciała cierpiącemu. Duszpasterze parafialni i szpitalni dobrze rozumieją potrzebę zjednoczenia chorych z Jezusem w Komunii św. Umożliwiają swoim chorym udział w Triduum Eucharystycznym, w parafialnym dniu chorych i często zanoszą Komunię św. do domu

chorych i starców. Zdrowi widząc kapłana niosącego Najświętszy Sakrament do chorego wiedzą, że Jezus idzie pocieszyć i umocnić przyjaciela. Kościół pragnie, by radosne spotkania Jezusa z chorymi odbywały się jak najczęściej. Pragną tego sami chorzy, którzy w listach do Apostolstwa Chorych błogostawiają swoich duszpasterzy, umożliwiających im częste przyjmowanie Komunii św. Chorzy czytają Słowo Boże — Pismo św. — Nowy Testament. Stąd dowiadują się, że do Jezusa przynoszono chorych, jak Jezus odwiedzał chorych w ich domach, udzielał pociechy, odpuszczał grzechy, zdrowiem i pokojem darzył. Również i dzisiaj Jezus chce udzielać swych łask tym, którzy zbliżą się do Niego z wiarą i miłością. Przede wszystkim chorzy winni korzystać z Pokarmu i Lekarstwa dla duszy.

CZĘSTA KOMUNIA SW. CHORYCH

Częsta Komunia św. stała się nieodzownym pokarmem tysięcy katolików zdrowych. Przyjmują Jezusa codziennie lub często, razem z Nim idą w życie, do pracy, stają się Jego uczniami, apostołami. Częsta Komunia św. prowadzi katolików do coraz lepszego życia według zasad Ewangelii, do uświęcenia siebie i otoczenia. Dobrze rozumieją słowa Jezusa: „Beze mnie nie uczynicie nic możecie” (Jan 15, 5). Gdy przyjdzie choroba, starość, cierpienie, ci katolicy chcą dalej łączyć się często z Jezusem. Rozumieją, że teraz szczególnie potrzeba im bliskości Dobrego Pasterza, Boskiego Lekarza, a pokarmem ich dusz to Chleb życia — Komunia św.

Zauważamy, że wielu zdrowych i chorych katolików często przyjmuje Jezusa w Komunii św. Kościół udostępnia Komunię św. wszystkim wiernym, którzy są wolni od grzechu ciężkiego i mają dobrą intencję. Komunia św. ma stać się lekarstwem, które umocni człowieka, ustrzeże od nowych grzechów ciężkich, uleczy od grzechów powszednich, wprowadzi na wyżyny życia doskonałego, do lepszego zjednoczenia z Bogiem. To wszystko może stać się przy naszej współpracy, nie wbrew naszej woli. Jezus bez nas nie uczynić nie może. Chce widzieć naszą dobrą wolę, wytrwałość i ofiarność.

Gdy ludzie zobaczą, że katolicy, którzy często przyjmują Chleb życia, naprawdę są zdrowsi i silniejsi w życiu religijnym, wtedy sami tego Chleba zapragną. Gdy zdrowi i chorzy sąsiedzi zobaczą, że w domu, na sali szpitalnej, w sanatorium częsta Komunia św. naprawdę pomaga do przemiany i poprawy życia, wtedy sami zbliżą się do Jezusa i z Nim się złączą. Czasem trzeba długo przyjmować jakieś lekarstwo w małych dawkach, przed przyjęciem przewidzianym przez lekarza pomyślny skutek. Pokarm musimy co dnia spożywać, żeby zachować i rozwijać nasze życie. Podobnie ma działać Komunia św. jako pokarm i lekarstwo. Wiemy, że po jednej czy kilku Komuniach św. katolik nie stanie się świętym, doskonałym. Częsta Komunia św. przeżywana na-leżycie daje coraz więcej świętych, w których Chrystus żyje i działa.

POST EUCHARYSTYCZNY DLA CHORYCH

Podajemy dla przypomnienia przepisy o poście eucharystycznym:

Wystarczy przed południem czy popołudniu wstrzymać się przez trzy godziny od pokarmów stałych, oraz od napojów alkoholowych, a na godzinę od napojów bezalkoholowych — przed przyjęciem Komunii św. Lekarstwo może być płynne lub stałe, byle tylko było rzeczywiście lekarstwem. Chory nie potrzebuje się kłopotać o to, jak zostało sporządzone (np. z domieszką alkoholu), byleby zażywając, był przeświadczony, że jest to lekarstwo w zwyczajnym tego słowa znaczeniu. Chorych czas zażycia lekarstwa czy napojów bezalkoholowych przed Komunią św. nie obowiązuje. Mogą je więc zażyć, chociażby tuż przed Komunią św. Woda nie przerywa postu eucharystycznego. Za wodę można uważać wodę „sodową”, ale lemoniada, oranżada itp. napoje zawierające poza gazem cukier i soki owocowe nie podchodzą pod pojęcie wody.

Do określenia „chory” można także włączyć chroniczną bezsenność, silne bóle głowy, silne bóle zębów, słabość ze starości. Oto nowe możliwości korzystania z częstej Komunii św. Najnowsze zarządzenie (zob. Apostolskie Chorych — maj 1963) pozwala na udzielanie Komunii św. chorym w

EWANGELIA

NA TRZYNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według św. Łukasza 17, 11-19) — niedziela 1 września

I stało się, że gdy zdążył do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

godzinach popołudniowych. Dajmy Jezusowi nowe sposobności spotkania się osobiście z chorymi. Chleb z nieba, Boże lekarstwo, Jezus przyniesie chorym zdrowie ciała i siły dla duszy.

KOMUNIA DUCHOWNA

Wielu katolików chorych ma już możliwość przyjmowania częstej nawet codziennej Komunii św. Trzeba jednak usilnie dążyć do tego, żeby każdy chory mógł często posilać się „Chlebem życia”. Jezus kocha chorych, pragnie być najczęstszym gościem, a nawet stałym mieszkańcem w duszy cierpiących. Częsta i codzienna Komunia św. nie jest jeszcze dostępna dla wszystkich chorych. Dla pociechy podajemy skuteczną radę. Pragniemy Wam wskazać sposób częstego obcowania i jednoczenia się z Jezusem. Tym sposobem jest Komunia duchowna.

Co to jest Komunia duchowna? Jest to gorące i pobożne pragnienie przyjęcia Ciała i Krwi Pana Jezusa pod postaciami eucharystycznymi, wtedy, kiedy nie można Go przyjąć rzeczywiście, sakramentalnie. Można powiedzieć, że jest to Komunia tęsknoty i duchowej miłości. Kto szczerze kogoś miłuje, ten pragnie z nim ciągle przebywać, dzielić swoje myśli, troski i kłopoty. A ktoś więcej miłuje cierpiących, lepiej ich rozumie, jest im bliższy, skuteczniej pocieszy, jeśli nie Przyjaciel chorych, Jezus Chrystus!

O. Józef Pachucki T.J. podaje nam sposób duchowego zjednoczenia z Boskim Zbawicielem. Komunia duchowna to gorące pragnienie przyjęcia Jezusa Eucharystycznego, które odbywa się przez cały szereg aktów wiary, nadziei, miłości i żalu w taki sposób, jak to praktykujemy przy Komunii św. sakramentalnej. Im akty te będą gorliwsze, im lepsze nasze przygotowanie, tym większe będą duchowe owoce Komunii duchownej. Komunia ta może odbywać się w sposób bardzo prosty, krótkimi aktami serca pragnącego zjednoczenia z Chrystusem. Samo pobożne, pełne miłości wymienienie imienia Jezus może stanowić Komunię duchowną. Wszystkie Wasze ulubione modlitwy, akty strzeliste i serdeczne rozmowy z Jezusem mogą stać się pomocą

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 1 WRZEŚNIA
Trzynasta po Zesłaniu Ducha św.
Św. Idziego, św. Bronisławy
PONIEDZIAŁEK — 2 WRZEŚNIA
Św. Stefana, św. Juliana
WTOREK — 3 WRZEŚNIA
Św. Szymona, św. Sabiny
ŚRODA — 4 WRZEŚNIA
Św. Rozalii, św. Róży
CZWARTEK — 5 WRZEŚNIA
Św. Wawrzyńca, św. Urbana
PIĄTEK — 6 WRZEŚNIA
Św. Wincentego, św. Lucji
SOBOTA — 7 WRZEŚNIA
Św. Reginy, św. Melchiora

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY WRZESIEŃ

Ogólna: Ażeby dzięki Soborowi Powszechnemu wzrosła ilość powołań do stanu kapłańskiego i zakonnego.

Misyjna: Za Kościół katolicki w Kongo.

w praktykowaniu Komunii duchownej. Wielka to pociecha dla Was, drodzy Chory! Dłużą się Wam nieraz godziny cierpienia, samotności, nużą Was noce — niby bez końca. Czas ten można i należy wypełnić modlitwą, jak najczęstszym łąčeniem się z Jezusem w Komunii duchownej. Myśl, że Jezus jest ze mną, we mnie cierpi, daje ogromną krzepiącą pociechę. Nie jestem sam. „Pan mój i Bóg mój” jest ze mną, czeka na moje pragnienia i prośby, wstępuje do serca, łaską krzepi duszę i ciało cierpiące. Komunia duchowna sprawi, że duchem będziemy stale przebywać u stóp Jezusa Eucharystycznego i w ten sposób prowadzić życie eucharystyczne. Wystarczy akt

żalu i pragnienie odprawienia spowiedzi przy najbliższej sposobności. Komunię duchowną można przyjmować o każdej porze dnia, a więc rano, podczas dnia, w nocy, w podróży, na łożu boleści można duchowo łączyć się z Panem Jezusem. Częstość tej Komunii duchownej zostawiona jest naszemu uznaniu i potrzebie serca. Im częściej, tym lepiej. Jezus pragnie być z nami. Sam wskazuje, że możemy Go znaleźć nie tylko w Eucharystii. Mówi do nas: „Byłem chory, a nawiedziście Mnie!”

Rozważcie, przemyślcie i wprowadźcie w czyn! Zjednoczeni z Jezusem Eucharystycznym pójdziemy w lepsze jutro!

Sędzicki - poeta kaszubski

Podczas gdy twórczość Franciszka Sędzickiego zarówno w polskiej jak i kaszubskiej mowie znalazła swe uznanie poprzez przyznanie w okresie przedwojennym srebrnego wawrzynu Polskiej Akademii Literatury oraz nagrody literackiej miasta Gdańska w 1951 r., pragniemy dzisiaj poruszyć szerszy aspekt w życiu tego osobliwego człowieka a mianowicie jego wiersze w niemieckim i francuskim języku do dziś jeszcze nie znane i przez to zasługujące na omówienie.

Jest całkowicie niewytłumaczonym, że człowiek pokroju jakim uosabnia się nam Sędzicki, wywodzącym się z typowo drobno-rolniczej rodziny i który swoje wykształcenie ciernistą drogą zdobywał, także w innych językach piórem się wypowiadał. Przewyższa tutaj niejednego z swych współczesnych i ludzi prowincji o akademickim wykształceniu. Jest pewnym, że Sędzicki władał płynnie niemieckim, gdyż nie tylko uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Kościerzynie, ale także musiał odbyć służbę w wojsku pruskim. Powierzchniowo natomiast ustalonym jest, gdzie Sędzicki poznał francuski, przypuszczamy, że mógł przeniknąć jego początki w tymże gimnazjum oraz doskonalić się przez kurs korespondencyjny, który Sędzicki dla poszerzenia swej wiedzy przerabiał w wolnym czasie, ale pobór do wojska przerwał jego uboczne studia.

Całe swe życie Sędzicki był bezkompromisowym bojownikiem polskości na Kaszubach, nie wyłączając Gdańska, poświęcając tej idei wszystkie swe siły. Nie popuszczał niczemu w stosunku do prądów germanizacyjnych, kiedy pisał w języku niemieckim. Sytuacja pod zaborem dodawała mu bodźca do stawania w szranki i fechtowania w obu światowych językach — niemieckim i francuskim — jak najlepiej mógł to jest piórem. Dowodem tego jest wiersz: „Kennt

Ihr das Land”, w którym pragnął pewnie niemieckiemu czytelnikowi zwrócić uwagę na smutne położenie Kaszubów pod rządami Wilusii i przy tym dać wyraz nadziei do-czekania się zmian na lepsze

Sędzicki nie tylko tworzył wiersze w języku niemieckim, ale również przetłumaczył niektóre swoje z polskiego, lub kaszubskiej gwary na niemieckie, tyczy się to szczególnie początku gadki o Januszu Skwierku.

Współcześni Sędzickiego jak Karnowski i Majkowski zarzucali mu brak oryginalności w treści i formie wydanych kompozycji lirycznych mimo to można określić jego utwór „wielkim”, wzięwszy pod uwagę całą skalę przeżyć i doświadczeń jaka się nam udziela, gdy on porusza: narodzenie, miłość, wierność, zdradę, honor, zapomnienie, śmierć itp. W tym sensie gadka o Januszu Skwierku jest nie tylko głównym utworem Sędzickiego ale także szczególniejszą pozycją w kaszubskiej literaturze regionalnej.

Niestety Sędzicki przetłumaczył tylko narodzenie się Janusza Skwierka — możliwe że piszącemu niniejsze słowa uda się w przyszłości dokończyć tłumaczenia utworu a przez to udostępnić niemieckiemu czytelnikowi ten oryginalny i piękny utwór. Sędzicki w swym tłumaczeniu odstępował często od pierwowzoru a jednak udaje mu się jako poecie oddać sens kaszubskiej strofki w odpowiedniku niemieckim, stosując jako poetyckie medium charakterystyczny ton śpiewki ludowej, pozwalającej automatycznie zapominać, że się czyta tłumaczenie.

Dotychczasowy, nieopublikowany materiał został uprzystępniony niżej podpiśnemu przez L. Roppla, świętego znanęw kaszubskiej literatury regionalnej z myślą wykorzystania tekstu w niniejszym studium.

Ferdinand NEUREITER

Z niem. tłumaczył Br. Socha-Borzestowski.



Z WATYKANU

Jest do odnotowania i przemyślenia kilka różnej wagi wydarzeń, rzucających pewne światło na linię pontyfikatu Pawła VI jako kontynuację zamierzeń i dokonań Jana XXIII.

Jako jeden z głównych, odległych ale realnych i stopniowo przybliżanych celów postawił Jan XXII — obok zwołania i przeprowadzenia II Soboru Watykańskiego — zjednoczenie całego chrześcijaństwa, „by była jedna owczarnia i jeden pasterz”. W okresie pontyfikatu Jana XXIII zwłaszcza zaś w czasie poprzedzającym sobór i w trakcie soboru, zarówno Kościół katolicki jak i inne Kościoły chrześcijańskie wiele dokonały dla wzajemnego poznania, zrozumienia i zbliżenia. Otóż Paweł VI będzie kontynuował również i to wielkie zadanie swego Poprzednika, kładąc nacisk na porozumienie i zbliżenie zwłaszcza z Kościołami prawosławnymi.

Znamienne dla tych tendencji było przybycie do Zagorska na jubileusz 50-lecia głowy Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, patriarchy Aleksieja — dwóch specjalnych przedstawicieli Ojca Świętego, biskupa Fr. Charriere i dominikanina o. Domunt. Bp. Charriere oświadczył m.in., że papież Paweł VI „dał wyraz swej intencji kontynuowania procesu zbliżenia między chrześcijańskimi Kościołami, zainicjowany przez swego Poprzednika. Po wielu wiekach rozłączenia zapoczątkowany został nowy etap braterskich stosunków między Kościołem rzymskim, a innymi Kościołami chrześcijańskimi”.

Stan poprzedni określił bp. Charriere jako „ciasny prowincjonalizm”, mówiąc: „W czasach, gdy śmiatłkowie szturmują niebo i zdobywają Kosmos, nie możemy rozpatrywać naszych starych sporów z pozycji ciasnego prowincjonalizmu. Musimy spojrzeć na te spory z pozycji podboju Kosmosu, co pozwoli nam je sprowadzić do właściwych rozmiarów”.

Z dużym zadowoleniem przyjęto w Watykanie pomysły zakończenie rozmów moskiewskich, zakończonych jak wiadomo parafowaniem układu o zakazie prób nuklearnych. Jeszcze w trakcie tych obrad Paweł VI, przemawiając do dwudziestu tysięcy pielgrzymów oświadczył, że ostatnio dały się zauważyć w polityce światowej symptomy, pozwalające żywić większą nadzieję. Komentując to przemówienie radio watykańskie stwierdziło, że „słowa Pawła VI są pochwałą i zachętą dla tych, którzy potrafili dać ludzom powo-

dy do tej nadziei”, zaś „Osservatore Romano” określił rozmowy moskiewskie jako „zwycięstwo dobrej woli”.

Z rozmowami moskiewskimi związana jest pośrednio wiadomość podana przez holenderską katolicką agencję prasową o powołaniu przez kard. Alfrinka przy holenderskiej Radzie „Pax Christi” specjalnej komisji dla badania problemów wojny nuklearnej z punktu widzenia teologii katolickiej, z udziałem wybitnych uczonych i teologów. W opublikowanym w związku z tym komunikacie Rada „Pax Christi” przypomina, że problematyką tą zajął się już Jan XXIII w encyklice „Pacem in terris”; Rada wyraża nadzieję, że sprawą tą zajmie się II Sobór Watykański na swej drugiej sesji, przygotowując i ogłaszając odpowiednią deklarację w tej mierze. Komunikat podkreśla, iż chrześcijaństwo, zgodnie ze swymi zadaniami doczesnymi, ma obowiązek aktywnego uczestniczenia w rozwiązywaniu czołowych problemów naszej współczesności.

POLSKA AUDYCJA W NIEMCZECH

Rozgłośnią niemiecką dla Europy nazwał dyrektor Dr. H.F. Starke radiostację DEUTSCHLANDFUNK, którego audycje w językach obcych zaczęły się dnia 12 czerwca. Nadawane są na falach średniej ze stacji Mainflingen o mocy 300 kilowat, w paśmie 195-ciu metrów, czyli 1538 kHz. Program w językach krajów wschodnio-europejskich nadawany jest na falach średnich, ponieważ większość radiosłuchaczy w krajach Europy wschodniej i południowo-wschodniej — za wyjątkiem Związku Sowieckiego — słuca programom na falach krótkich przez rozgłośnię DEUTSCHE WELLE, ma szczególne znaczenie. DEUTSCHLANDFUNK przeznaczył dla programów w językach słowiańskich najkorzystniejszą porę dnia, a mianowicie godziny wieczorne od 20.00 do 23.00 czasu środkowo-europejskiego. Program ten rozpoczyna się półgodzinną audycją w języku polskim; następnie nadawane są audycje trzydziestominutowe w języku czeskim i słowackim, oraz w języku serbsko-chorwackim. We wrześniu tego roku dojdą jeszcze audycje w języku węgierskim i rumuńskim. Pierwsza część tych 30-tu minutowych programów zawiera wiadomości, po nich następuje przegląd prasy międzynarodowej i komentarz na tematy dnia. Ostatnia część audycji obejmuje sprawozdania i reportaże według następującego schematu: W poniedziałek — Zagadnienia

młodej generacji, we wtorek — Forum polityczne, w środę — Europa dziś i jutro, w czwartek — Przegląd książek i czasopism, w piątek — Nasza rzeczywistość, a w sobotę — Tematy tygodnia.

Z cyklu „Portrety miast i krain niemieckich” nadawane były dotychczas następujące audycje: „Berlin po obu stronach muru”, „Spreewald wczoraj i dziś”, „Bonn”, „Rostock — główny port Sowieckiej Strefy Okupacyjnej Niemiec”, „Turyngia” i wiele innych.

Pogadanki na tematy aktualne obejmowały między innymi: „Niemcy w oczach swych sąsiadów” (Nasarski), „Niemiecko-francuska organizacja dla współpracy młodzieży” (H. Gorschenek), „Urlop i podróże na zachodzie w roku 1963-cim” (A. Hirth), „Robotnicy-cudzoziemcy w Republice Federalnej Niemiec” (W. Hoenig), „EWG i Unia Monteńska” (Christian Winther), „Miejsca spotkań” (H.J. Knaute), „System szkół wyższych i uniwersytetów w Republice Federalnej Niemiec” (A. Kübler).

Do grona komentatorów audycji obcojęzycznych należą między innymi: Hans-Joachim Bargmann, Alexander Franke, Manfred v. Juterzenka, Aleksander Kowab, Günter Lincke, Claus Mehnert, Wolfgang Proksch, Bodo Scheurig, Dietrich Schwarzkopf, Klaus Voidgt, Peter von Zahn.

Audycje w językach obcych DEUTSCHLANDFUNK są częścią jednolitego programu, koordynowanego w głównych zarysach z audycjami w języku niemieckim. Pojęcie „Europa” nie tylko odzwierciedla myśl przewodnią DEUTSCHLANDFUNK, lecz kształtuje pracę i atmosferę tej najmłodszej rozgłośni w Republice Federalnej Niemiec.

■ Episkopat katolicki Holandii przekazał Stolicy Apostolskiej kwotę 400 tys. florenów (480 tys. fr. szw.) z przeznaczeniem na pokrycie kosztów pobytu na Soborze biskupów z ubogich diecezji afro-azjatyckich.

□ W związku z nasileniem walk na tle rasowym w USA, zabrał głos arcybiskup ordynariusz Waszyngtonu, msgr Patryk O'Boyle, podkreślając, że dyskryminacja Murzynów nie ma żadnego uzasadnienia i że czas najwyższy, by Murzyni otrzymali ludzkie warunki mieszkaniowe, bo obecna ich sytuacja mieszkaniowa urąga wszelkim elementarnym wymogom społecznym, kulturalnym i moralnym.

■ Na dziesiątym Zjeździe Światowej Federacji Byłych Kombatantów w Kopenhadze, prezes Federacji, b. prezydent Francji Vincent Auriol poświęcił gorące słowa encyklice „Pacem in terris”. Auriol podkreślił tezy encykliki, które traktują o stosunkach pomiędzy państwami i o czynniku zaufania.

GDZIE KOBIETA ZNAJDUJE MEŻA?

Ankieta ostatnio przeprowadzona wykazała, że 44% kobiet znalazło meża poprzez swój zawód, 11% u wspólnych przyjaciół, 9% w czasie swych studiów, 7% u swych krewnych, 6% podczas uprawiania sportu, 6% w ciągu pracy społecznej i politycznej, 5% na balu (dancingu), 4% przez przypadek (w pociągu, na ulicy, w kinie, na lotnisku), 2% w czasie wakacji.

(Ciąg dalszy)

Była to zwykła formuła przemówień tego rodzaju. Prezydent obecnie rzadko sam przemawiał, ale dbał, aby poddani jego byli przy sposobności powiadomieni o jego pracy. Sekretarzy swoich wyszkolił pod tym względem nadzwyczajnie, nie raz było więc obecnych, że i tym razem Felsenburgh przemawia przez usta sekretarza.

Po chwilowej przerwie sekretarz mówił dalej:

— Oto, na czym polega sprawa, panowie: ubiegłego czwartku pełnomocnicy podpisali w tym pokoju prawo o sprawdzaniu wyznania obywateli, a natychmiast potem powiadomiono o nim cały świat. O godzinie szesnastej tego dnia prezydent otrzymał depeszę od niejakiego Dołgorowskiego, który ma być jednym z kardynałów Kościoła katolickiego. Tak sam twierdził, a po sprawdzeniu tego twierdzenia okazało się, że jest ono prawdziwe. Informacje, przez niego udzielone, potwierdziły to, co już dawniej podejrzewano, mianowicie, że istnieje człowiek mianujący się Papieżem, który mianował (tak brzmiał depesza) innych kardynałów wkrótce po zburzeniu Rzymu, gdy obrano go na Papieża w Jeruzolimie. Okazuje się dalej, że ów Papież postanowił, bardzo dyplomatycznie, zachować w tajemnicy swoje imię i miejsce pobytu, nawet wobec swoich zwolenników, z wyjątkiem dwunastu kardynałów; że uczynił bardzo wiele dla reorganizacji Kościoła katolickiego, zwłaszcza za pośrednictwem jednego z owych kardynałów i nowego zakonu; wreszcie, że żyje obecnie z dala od świata w miejscu zupełnie bezpiecznym.

— Prezydent wyrzuca sobie, że podejrzewał tylko istnienie czegoś podobnego, wprowadzony, jak sądzi, w błąd pod tym względem przez mniemanie, iż gdyby Papież istniał, to wiadomość o tym musiałaby ujawnić się z rozlicznych stron, jak bowiem dobrze wiadomo, cały ustrój Kościoła katolickiego spoczywa na Papieżu jak na opo-

ROBERT HUGON BENSON

Pan świata

Powleść o przyszłych losach świata.

ce. Poza tym, prezydent sądzi, że powinno być przeprowadzone śledztwo w miejscu, w którym, jak powiadają, Papież ów mieszka obecnie...

— Człowiek ten, panowie, nazywa się Percy Franklin...

Oliver drgnął mimo woli na te słowa, znów jednak wpatrzył się uważnie w mówiącego, bowiem wzrok prezydenta przesunął się na chwilę po obecnych...

— Franklin — powtórzył sekretarz — a mieszka w Nazarecie, gdzie, jak powiadają, założyciel chrześcijaństwa spędził swoją młodość.

— Oto, co prezydent dowiedział się w czwartek ubiegłego tygodnia. Nakazał więc przeprowadzić śledztwo, a w piątek rano znów otrzymał depeszę od Dołgorowskiego, zawiadamiającą, że ów Papież zwołał do Nazaretu zjazd kardynałów oraz innych dostojników z całego świata, aby zastanowić się, jakie kroki należy przedsięwziąć wobec nowego prawa o sprawdzaniu wyznania. Postanowienie to prezydent uważa za dowód nadzwyczajnego braku przezorności dyplomatycznej, zupełnie niezgodnej z poprzednią działalnością tego człowieka. Wyżej wspomniane osoby, zawiadomione przez specjalnych wysłańców, mają zjechać się w przyszłą sobotę i rozpocząć obrady, po pewnych ceremoniach chrześcijańskich, w niedzielę rano.

— Bez wątpienia chcielibyście, Panowie, wiedzieć, co zniewoliło Dołgorowskiego do

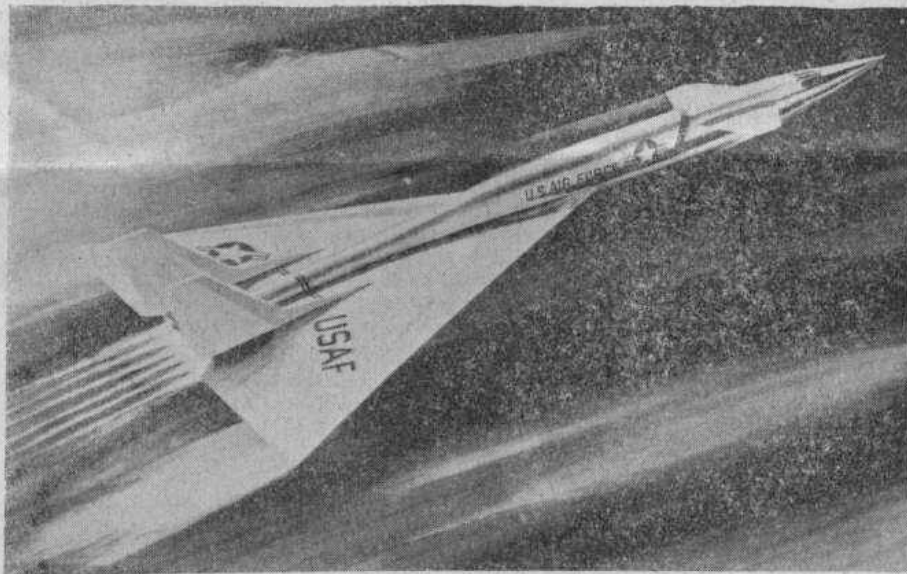
ujawnienia tego wszystkiego. Prezydent sądzi, że podane powody są uzasadnione. Oto Dołgorowski zaczął tracić wiarę w swoją religię, a nawet pojął, że religia stanowi najwyższą przeszkodę do zjednoczenia ludzkości. Uważał tedy za swój obowiązek donieść o wszystkim prezydentowi. Przy sposobności warto przypomnieć, że zajście tego rodzaju zaznaczyło już powstanie chrześcijaństwa i że w ten sposób zaznaczy się, jak się zdaje, jego ostateczny zanik, to znaczy, że jeden z przywódców chrześcijaństwa donosi o miejscu pobytu naczelnego wodza, tudzież o sposobie, w jaki go można ująć. Oczywiście zatem, bardzo wymowna jest okoliczność, że scena zaniku chrześcijaństwa staje się identyczną z jego powstaniem.

— Otóż, Panowie, prezydent proponuje, zgodnie z deklaracją, na którą zgodziliście się wszyscy, co następuje: Oddział płatowców ma się udać do Palestyny w nocy z soboty na niedzielę, zaś w niedzielę rano, gdy wszyscy ci ludzie będą zebrani razem, ma dokonać szybko i miłosiernie dzieła, do którego państwa przyłożyły rękę. Jak dotychczas, wszystkie rządy, których radzono się w tej sprawie, wyraziły jednomyślnie zgodę i nie ulega wątpliwości, że reszta postąpi jak samo. Prezydent czuł, że w tak ważnej sprawie nie może działać na własną odpowiedzialność, bo nie jest to sprawa lokalna, lecz stanowi powszechny wymiar sprawiedliwości, a wyniki jego będą rozleglejsze, niż można by obecnie przewidzieć.

— Nie ma potrzeby analizować poglądów prezydenta. Znać je, Panowie, bardzo dobrze. Zanim jednak zapyta o wasze zdanie, chciałby wskazać, jaki, jego zdaniem, w razie otrzymania zgody z waszej strony, powinien być sposób działania.

— A zatem proponuje, aby każdy z rządów brał udział w tej ostatniej scenie, ma ona bowiem pewną symboliczną cechę. W tym celu byłoby dobrze, aby każda z dzielnic świata wysłała pewną liczbę płatowców, odpowiednią do liczby składających ją państw, ogółem sto dwadzieścia dwa płatowce, dla dokonania tego dzieła. Płatowce te nie powinny mieć oznaczonego punktu zbiórki, gdyż wieść o tym mogłaby dotrzeć do Nazaretu za pośrednictwem członków zakonu Chrystusa Ukrzyżowanego, który posiada podobno doskonale zorganizowany system szpiegowski. Miejscem więc spotkania powinien być tylko sam Nazaret i to nie wcześniej, jak w niedzielę, o godzinie dziesiątej, według czasu palestyńskiego. Wszelako szczegóły te mogą być jeszcze omówione i zakomunikowane po zdecydowaniu się na sam plan.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Samolot, przedstawiony na makiecie nazywa się jeszcze samolotem przyszłości. Jednak być może, iż niezadługo stanie się rzeczywistością. Projekt opracowali technicy amerykańscy. Szybkość tego samolotu będzie trzy razy wyższa od szybkości dźwięku. Widzimy więc, że wielkość świata w obliczu techniki gwałtownie się kurczy.

LUDZIE SA TACY

● PIES ZA 10 TYSIĘCY DOLARÓW.

— W czasie zorganizowanej przez łódzki oddział Polskiego Związku Kynologicznego, wystawy psów rasowych ogólną sensację wzbudził „nagi meksykańczyk” z Bydgoszczy — jedyny pies tej rasy w Polsce i w Europie. Hodowcy angielscy proponowali właścicielowi 10 tys. dolarów za tę niezwykle oryginalną suczkę koloru marengo, bez owłosienia, o okrągłym tułowiu i małej głowie.

● **STATYSTYKA.** — Na wsi białostockiej wydaje się rocznie na wódkę 600 zł, zaś na mydło 27 zł.

● **SPOŹNIONY.** — W Kielcach do kasy Państwowej Orkiestry Symfonicznej przyszedł mocno podpity jeden z mieszkańców miasta prosząc o bilet na koncert i zapytał: „Co grają?” Kiedy usłyszał odpowiedź kasjerki, że VII symfonię odparł: „A to się spóźniłem”.

● **EKSPONAT.** — Jeden z agronomów zwrócił się do Rejonowej Spółdzielni Zopatrzenia i Zbytu w Groszowicach w sprawie zakupu środków ochrony roślin dla tamtejszej stacji zabiegów, spotkał się z odmową i dowiedział się, że: „Nie sprzedajemy na razie, bo jak przyjdą z Powiatowej Rady Narodowej, to nie będziemy mogli się wykaazać odpowiednim zapasem”.

● **PRAKTYCZNE ZAJĘCIA.** — W jednej z opolskich wsi agronomowi kazano kosić zboże i wiazać snopki na polu przedwioźniczego GRN.

● **AWANTURKA.** — Władysław M., kelner jednej z lubelskich restauracji po awanturze z szoferem taksówki rzucił w tęciową ciężkim przedmiotem, a jednego z milicjantów ugrzył w palec.

● **ABY MISTRZOM SIĘ NIE NUDZIŁO.** — „Sztandar Młodych” obliczył, że na jednego boksera biorącego udział w mistrzostwach Europy w Moskwie przypadało trzech dziennikarzy — sprawozdawców prasy, radia i telewizji.

● O Augustcie Mocnym mówiono, że ma w sobie „pół byka i pół koguta”. Syn jego i następca, August III w legendzie historycznej utrwalił się jako „bryła mięsa”.

W istocie ten zapasiony człowiek niewiele miał zainteresowań. Na temat załatwiania przez króla spraw państwowych utrwaliła się powszechnie znana anegdota, którą przypominamy:

Jak się zaczynał dzień króla jegomości? Po ubraniu się i najedzeniu prosił August do swego gabinetu pierwszego ministra i zadawał mu pytanie:

— Brühl, hast du Geld? (Brühl, masz pieniądze?)

— Jawohl, Majestät (Tak jest, wasza królewska mość).

Uspokojony monarcha wracał do swych apartamentów, gdzie całymi godzinami wyginał figurki z papieru albo strzelał przez okno do zganianych w tym celu psów.

W czasie pierwszej nawiązanej do trwającego Soboru Powszechnego sesji, przy omawianiu różnych zagadnień wyłoniły się różnice poglądów między Ojcami Soboru, które są rzeczą najzwyklejszą naturalną. Dwa tysiące pięćset osób przy pierwszym zetknięciu się ze sformułowaniem jakiegoś nowego zagadnienia nie może dojść z miejsca do jednomyślności we wszystkich punktach tego zagadnienia. Jeśli to są osoby myślące i mające poczucie odpowiedzialności za swój głos i za swoje słowo.

Pewne odłamy prasy antykatolickiej czy akatolickiej, albo neutralnej, które szukają we wszystkim sensacji, a gdzie jej brak, tam starają się stworzyć przynajmniej jej pozory, opowiadały swoim czytelnikom o wielkich obozach, jakie rzekomo powstały między Ojcami Soboru. Zasada podziału między tymi obozami miała przebiegać po linii dzielącej Biskupów na postępowych i konserwatywnych.

W rzeczywistości jednak różnice w dyskusjach występowały zgola na innym tle. Tło tych różnic stanowiło pojęcie ekumeniczności, a zwłaszcza zrozumienie myśli Ojca św. podkreślającej charakter pastoralny Soboru. Samo słowo nie jest nowe. Nowe natomiast w dużej mierze jest znaczenie, które Ojciec św. chce nadać temu słowu. Charakter pastoralny cechował już Sobór Trydencki, którego uchwały obowiązuje Biskupów do rezyderencji w swoich diecezjach, nakazujące im głoszenie słowa Bożego, nie pozwalające w jednym ręku skupiać paru diecezji, dekrety o przygotowaniu kleru, o kontroli Biskupów nad całym duchowieństwem diecezji, sa wymownymi przykładami troski pasterskiej.

Ta troska pasterska wyrażała się w paralelnie postępujących pracach nad sformułowaniem nauki Kościoła zakłóconej przez Protestantyzm i nad wewnętrzną reformą Kościoła głównie na polu duszpasterskim. Owocem tej reformy duszpasterskiej, był cały szereg dekretów które miały zaradzić konkretnym niedomaganiom na różnych odcinkach duszpasterstwa.

Kiedy więc Ojciec św. rzucił hasło, że II Sobór Watykański winien mieć przede wszystkim charakter pastoralny, kiedy do tej myśli powracał niejednokrotnie w swoich przemówieniach w okresie przygotowawczym do Soboru, kiedy ten rws Soboru podkreślił bardzo mocno w dniu jego otwarcia, to wielu ludziom podobnie jak i Ojcom Soborowym mogło się wydawać, że chodzi w nim będzie o szereg uchwał mających na celu ulepszenie pracy duszpasterskiej.

Tymczasem na nowe znaczenie charakteru pasterskiego Drugiego Watykańskiego Soboru powszechnego wskazał już w dniu 21 listopada Biskup Savony i Noli, Jan Parodi, w liście do swoich diecezjan. List początkowo nie zwrócił na siebie większej uwagi. Po zamknięciu pierwszej Sesji Soboru zaczęto spokojnie zastanawiać się

PRAWDA O

nad jej znaczeniem i rezultatami przez nią osiągniętymi, dochodząc do podobnych wniosków, do jakich doszedł wspomniany Biskup. Jego list może ułatwić naszym czytelnikom zrozumienie właściwej myśli Ojca św., dlatego przedstawimy jego tekst dotyczący charakteru pastoralnego obecnego Soboru.

Oto słowa listu: Zamiarem Ojca św. było, by Drugi Watykański Sobór był przede wszystkim Soborem pastoralnym i otwartym na współczesne zagadnienia świata. W długim i pracowitym okresie przygotowań, Papież wielokrotnie powtarzał to życzenie, a w przemówieniu inauguracyjnym z 11 października na nowo je zaakcentował. Przemówienie wywołało duże echo tak u wiernych, jakoteż w braciach odłączonych i oddalonych od Kościoła. Wyrzawowi Pastoralnemu można nadać różne znaczenia i w rozmaity sposób go tłumaczyć. Nie wszystkie z tych znaczeń i tłumaczeń odpowiadają myśli Papieża. Pastoralny nie oznacza tu szeregu zręcznie obmyślanych przepisów i urzędzeń dotyczących tego czy innego odcinka życia kościelnego. Chodzi tu raczej o prze-myślenie całego życia i całej działalności Kościoła, nie wyłączając także jego nauki, w celu podniesienia gorliwości apostołskiej, która ma na oku całą ludzką zbiorowość. Dlatego we właściwą problematykę religijną naszych czasów wchodzi nie tylko to, na co jest niejako zapotrzebowanie wśród wiernych, praktykujących i spokojnie wyznających swoją wiarę.

Do zagadnień religijnych należy cała dzisiejsza rzeczywistość świata, i Sobór o charakterze pastoralnym musi tę rzeczywistość wziąć pod uwagę. Otóż w tę rzeczywistość wchodzi między innymi fakt, że obok wiernych, istnieją dziś masy odchrześcijanionych robotników i znaczne grupy radykalnie areligijnie nastawionej inteligencji; że wśród odłączonych chrześcijan, czyli wśród protestantów i prawosławnych zaznacza się dążność, by godziwymi sposobami i poważną dyskusją szukać jedności ekumenicznej; że wielkie kontynenty Afryki i Azji zaczynają być dumne ze swojej kultury i swoich tradycji, że nie chcą znieść jakiegokolwiek opieki obcej, i są gotowe przyjąć Chrystusowe orędzie, pod warunkiem, że ono będzie im podane w języku i w kulturalnym kontekście, które nie będą urażały ich wrażliwości wzmożonej różnymi okolicznościami, że cały świat, i stary i nowy, stworzy sobie naukowo i technicznie pojęcie kultury, które może doprowadzić do katastrofalnego zaniku sił duchownych, jeśli Kościołowi nie uda się nadać naukom i technice sensu wchodzącego poza czas i materię. Pastoralna troska Kościoła musi to wszystko uwzględnić. Dlatego pastoralnym będzie

SOBORZE

realistyczne, konkretne i otwarte, określenie sobie celów przez Kościół. Otóż takie ujęcie Soboru, jako pastoralnego, nie oznacza ani odchylenia się od nauki, jaką Kościół dotąd wyznawał i wyznaje, ani od zdobytych i określonych prawd, ani nie oznacza jakiegoś powierzchownego i idącego na kompromisy nowego stylu życia Kościoła.

Ten rys pastoralny obowiązuje do ujęcia prawd podstawowych naszej wiary jak można najjaśniej, do wypracowania ich związku i przedstawienia ich we właściwej, nie odstręczającej i życiowej formie, przy uwzględnianiu umysłowości, kultury, uprzedzeń, jakie Kościół wokół siebie spotyka. Tylko wtedy, kiedy ten właściwy cel obecnego Soboru będziemy mieli stale na uwadze, zrozumiemy ujęcie poszczególnych schematów, żywość dyskusji, trudność znalezienia właściwych rozwiązań, i jakby zaznaczające się czasem szukanie we wszystkich kierunkach.

Sobór staje wobec bardzo trudnego zadania, ale w tym trudnym zadaniu, leży jego siła żywotna i jego wielkość. Dotąd cytowaliśmy list pasterski wspomnianego ks. Biskupa Parodi, który w dość jasny sposób pozwala zrozumieć nowy sens słowa pastoralny, sens nadawany obecnemu Soborowi przez Papieża Jana XXIII. To nowe poszerzone znaczenie wyrazu pastoralny, starał się Papież wiaśnić na przykładach swoich Encyklik. Nie chodzi w nich o jakieś nowe sformułowania prawd objawionych, nie o jakieś eklektyczne wybieranie prawd, które trzeba nadal utrzymywać i prawd o których możnaby zapomnieć, jak niektórzy naiwni z obozów niekatolickich byliby skłonni przypuszczać. Całym naszym duchowym stanem posiadania trzeba oddziaływać na świat dzisiejszy, a więc całą dogmatyką, całą chrześcijańską etyką, całą mocą Sakramentów, całą nauką społeczną, całym bogactwem doświadczenia dwu tysięcy lat. Mater et Magistra nie wprowadzała nowego określenia dogmatycznego, żadnego dog-



matu nie usuwała, nie nie zmieniała w ciągłości naszego życia katolickiego. Ale cały zespół wartości duchowych zawartych w dotychczasowej nauce społecznej zestawiała z ekonomiczno-społecznym stanem dzisiejszego świata otwierając ludziom nowe horyzonty, nowe możliwości i nowe obowiązki.

Podobnie ma się sprawa z Encykliką *Pacem in terris*. I w niej także nie ma nowych definicji. Nauka stara, jak chrześcijaństwo. A jednak cała jest nowa, świeża. Niektórzy widzą jej oryginalność w jakiejś postępowości, w jakiejś rzekomo daleko posuniętej ugodowości. Tak przynajmniej starają się ją naświetlić niektóre kierunki niekatolickie. W rzeczywistości, na temat współpracy czy współistnienia katolików z niekatolikami czy w ogóle z ludźmi niereligijnymi, mówi ona to, co było znane od dawna, czego się trzymał stale np. Polski Episkopat, że co innego jest współdziałać w budowie narodu, a co innego współpracować w budowie socjalizmu marksistowskiego. Są to dwie rzeczy istotnie różne, i na tę różnicę wskazuje jasno Encyklika, prostując błędne insynuacje niektórych ludzi podających się za postępowych katolików, insynuując tę różnicę starają się systematycznie zamazywać.

Mimo tej starej nauki Encyklika o pokoju jest nowa, oryginalna. Właśnie to nowe, co z niej idzie w świat, to jej duch pastoralny, to skonfrontowanie chrześcijańskich wartości z potrzebami całej ludzkości. Z tej konfrontacji wychodzą nowe perspektywy, jakby nowe możliwości Kościoła, tak iż nawet dla niektórych katolików Encyklika staje się niepokojąco nowa, gdy tymczasem nowym jest skonfrontowanie starych jak świat praw człowieczych z dzisiejszym światem, jego warunkami i urządzeniami. Wielkie Powodzenie Encykliki *Pacem in terris*, dowodzi jak ważnym jest życiowe, prawdziwie pastoralne przedstawienie chrześcijaństwa i jego wartości i równocześnie, jak niestety to chrześcijaństwo i jego zasadnicze wartości są mało znane wśród ludzi, co jeszcze bardziej podkreśla konieczność nowego ducha pastoralnego.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Zeznawał w procesie beatyfikacyjnym. — Proces beatyfikacyjny ks. Biskupa Kozala, zamęczonego w obozie koncentracyjnym, został zakończony na szczęblu diecezji i w najbliższym czasie cały zebrany materiał zostanie przekazany do Rzymu. Ostatnim świadkiem zeznającym w tym procesie był ks. Czesław Kozal OMI z International Falls, (USA), bratanek zamęczonego Biskupa. Był on świadkiem śmierci swojego stryja w obozie koncentracyjnym w Dachau i powiernikiem w ostatnich chwilach życia. Ks. Czesław Kozal skorzystał z okazji swego pobytu w Polsce, by odwiedzić w rodzinnej wiosce swoją jubi-leuszową Mszę św. W drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych ks. Kozal odwiedził swoich krewnych w Noyelles sous Lens oraz szereg domów polskich Oblatów we Francji, zwłaszcza w La Ferte sous Jouarre.

„Pobożni”. — Krew mnie zalała i p. Kulawika z Bethune, kiedy na cmentarzu w Langannerie zobaczyliśmy w niedzielę 11 sierpnia na uroczystości ku czci poległych z I. Dywizji Pancerniej konsula, wicekonsula i attache wojskowego „Polski Ludowej”. Takie afront można zrobić tylko umarłym, bo się już bronić nie mogą, niemniej prawdą pozostanie, że walczyli oni o inną Polskę, a nie tę, która reprezentowali wymienieni „towarzysze”. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, na czyje zaproszenie przybyli...

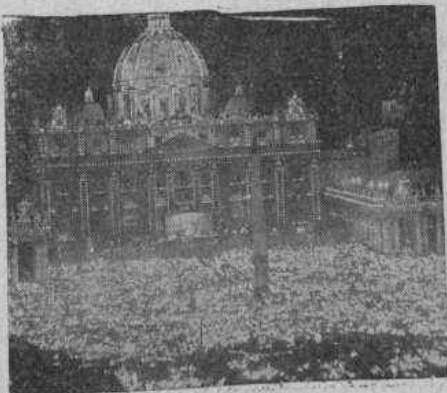
Jedno jest znamienne: stawili się mimo, iż cała uroczystość ograniczała się do Mszy św. i kazania miejscowego proboszcza, ks. Zajęca. Gdyby tak w Polsce ogłosić, że trzech komunistycznych funkcjonariuszy państwowych zrobiło drogę z Paryża do Langannerie (orzeczło 200 kilometrów) tylko po to, aby wysłuchać Mszy św. i kazania, nikt by temu nie uwierzył, bo tam nawet za tajemny udział w nabożeństwie następuje degradacja, o ile nie wydalenie z posady.

Złotko. — Różnym się człowiek rzeczom przypatrzy w czasie wakacji, trudno jednak o wszystkim pisać. Najbardziej utkwii w pamięci to, co boli. Np. spotkałem rodzinę, pod każdym względem dobrą i z punktu widzenia polskiego i z punktu widzenia religijnego. Maja 12-letniego synka. Chłopiec jest dobry, ale mało uzdolniony, w szkole kiepsko się uczy.

Dla mamy jednak jest to złotko. I zamiast chłopakowi wbić w głowę, że od złota cenniejsze są cnoty, wartości moralne i duchowe, to ta dobra skądinąd kobieta, ale kiepska matka, daje chłopcu na jedną rękę złoty zegarek, na drugą srebrną bransoletkę, a na palce pierścień.

I dziwią się potem rodzice, że z dziećmi pociechy nie mają...

OMEGA



Administracja Kościoła w Polsce

Zacznijmy od wyjaśnienia kilku zasadniczych terminów: I tak podstawową jednostką organizacyjną Kościoła jest parafia. Jest to jednostka określona na ogół terytorialnie, do której należą wierni mający osobnego duszpasterza (proboszcza) i osobny kościół zwany parafialnym. Kilka lub kilkanaście parafii składa się na dekanat. Na czele dekanatu stoi dziekan mianowany przez biskupa, ordynariusza diecezji. Z kolei parafie połączone w dekanaty tworzą terytorium kościelne, zwane diecezją. Na czele diecezji stoi biskup, zarządzający diecezją przy pomocy kurii diecezjalnej.

Jak dotychczas wszystko jest jasne i proste. Obszerniej należałoby natomiast omówić znaczenie terminów „archidiecezja” i „metropolia”, z braku miejsca ograniczmy się jednak do najbardziej podstawowych informacji. Archidiecezją nazywamy prowincję kościelną, na czele której stoi arcybiskup, a metropolią prowincję, do której należą kilka diecezji. Zazwyczaj archidiecezje pokrywają się z metropoliami. Kiedyś diecezje, wchodzące w skład metropolii były im również podporządkowane jurysdykcyjnie, obecnie zależność ta polega tylko na tym, że metropolitalny sąd duchowny jest sądem odwoławczym (II instancji) od wyroków ferowanych przez sądy diecezjalne. Jeśli archidiecezja nie jest metropolią, jej zwierzchnik nosi tytuł arcybiskupa, a nie arcybiskupa metropolity.

W Polsce mamy cztery archidiecezje, będące metropoliami (gnieźnieńską, krakowską, poznańską i warszawską) oraz jedną archidiecezję, która metropolią nie jest (archidiecezja wrocławska).

Liczba diecezji wynosi osiemnaście. Są to diecezje następujące: białostocka, częstochowska, chełmińska, gdańska, gorzowska, katowicka, kielecka, lubelska, łomżyńska, łódzka, opolska, płocka, podlaska, przemyska, sandomierska, tarnowska, warmińska i wrocławska. Ponadto mamy dwie niewielkie diecezje, powstałe po II wojnie światowej, a obejmujące te dekanaty diecezji istniejących na ziemiach wschodnich, które znajdują się obecnie w granicach PRL. Są to diecezje w Drohiczyńcu i Lubaczowie. Każda z nich obejmuje mniej więcej ok. 35 parafii a 70 — 80 księżmi.

Wg danych za rok 1962 — Kościół katolicki w Polsce posiada ogółem 6.840 parafii, 12.864 kościołów, 13.550 kapłanów diecezjalnych, 3.016 kapłanów zakonnych i 4.164 alumnów seminarijnych.

W r. 1962 Kościół katolicki w Polsce posiadał 1 kardynała, 4 arcybiskupów (w

tym jednego tytularnego) oraz 63 biskupów, w której to liczbie było 18 ordynariuszy i 49 biskupów pomocniczych.

Obecnie mamy arcybiskupów trzech, gdyż w r. ub. zmarł zarządzający jako Administrator Apostolski archidiecezją krakowską, ks. metropolita arcybiskup Eugeniusz Baziak. Ordynariuszem archidiecezji poznańskiej jest ks. metropolita arcybiskup Antoni Baraniak, a ordynariuszem archidiecezji wrocławskiej ks. arcy-

NIEWIDOMY

— *Te płyty — to prezent od jednej z fabryk. Na osłode i pocieszenie dla kaleki — Janek podsuwa gościowi do obejrzenia nowisusienkie płyty. Zdaje się, że jest lekko rozgoryczony i rozbawiony jednocześnie. Po co takie prezenty? — Przecież radzi sobie doskonale, pracuje, zarabia na rodzinę. Ma poza tym — jak sam mówi — „hobby” — muzykę. Bierze udział w chórach i koncertach. Właściwie nadmiar zajęć i zainteresowań rozsadza mu czas nie inaczej jak innym ludziom silnym i zdrowym. Dlatego Janek na określenie „inwalida” uśmiecha się z lekka ironicznie. Jego palce bezbłędnie określają wielkość i kształt przedmiotów — choć jego oczy nie widzą. Można to sprawdzić po rzeźbach Janka — odtwarzają ruchy ludzi i zwierząt prawdziwie i pięknie.*

Między niewidomymi wielu jest takich ludzi, zdolnych i zaradnych życiowo. O ile tylko brak wzroku nie wiąże się z dodatkowym kalectwem — niewidomy ma szansę osiągnąć na równi z widzącymi niejedne szczyty w wielu dziedzinach nauki i pracy zawodowej. Wśród ludzi widzących panuje przekonanie, że niewidomi są zupełnie bezradni. Jedni więc z przesadną uwagą omijają niewidomych, aby tych, „najbardziej dotkniętych nieszczęściem”, nie urazić lub aby uniknąć kłopotu z asymilowaniem ich w świecie widzących. Inni rzucają się na nich z chęcią niesienia pomocy — niemal jak na tonących. Z obu tych postaw wynika wiele niedobrego. Omijanie niewidomych prawdziwie ich krzywdzi. O ile są zdrowi — garną się do normalnego życia i nie ich od niego nie dzieli. Ciemność oczu niewidzących daje się przewyciężyć konsekwentną pracą i wysiłkiem charakteru. Natomiast ciemnota ludzi omijających niewidomych oddziela ich od świata i spycha poza normalne społeczeństwo, pogłębia poczucie upośledzenia.

Mała Kryśka ze wsi lubelskiej, zamy-

biskup Bolesław Kominek. Arcybiskupem tytularnym jest ks. arcybiskup Włodzimierz Jasiński, który w latach 1935-47 był ordynariuszem diecezji łódzkiej, a na skutek ciężkich przeżyć wojennych, rujnujących jego zdrowie i siły zrezygnował z tej godności i obecnie rezyduje w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie.

To, że mając pięć archidiecezji mamy tylko dwóch ordynariuszy arcybiskupów wynika (prócz śmierci ks. arcybiskupa Baziaka) z tego, iż od r. 1946 archidiecezja gnieźnieńska połączona została unią personalną z archidiecezją warszawską. Unia ta polega na tym, że obydwojema tymi metropoliami rządzi Prymas Polski, któremu jednocześnie przysługują tytuł arcybiskupa warszawsko-gnieźnieńskiego.

kana w izbie przed wzrokiem sąsiadów jako „przedmiot wstydu” była bliska obłądu. Odnaleziona w tym stanie przez higienistkę z trudem przychodziła do siebie w dobrym zakładzie dla dzieci niewidomych. Dziś jest znakomitą nauczycielką i wspomina dzieciństwo w zamkniętej izbie z panicznym lękiem — jak więzienie.

Niewidomi nie powinni i nie chcą być izolowani. Niezbędna jest im przyjaźń widzących. Jedynie z poznania się tych dwóch światów, z rozeznania prawdziwych i nie urojonych potrzeb niewidomych — może wyniknąć skuteczna pomoc.

Inny rodzaj błędów popełniają ci, którzy na oślep, bez przemyślenia rzucają się z pomocą niewidomym. Oni także nie znają ich prawdziwych potrzeb i popełniają ciężkie błędy. Wyznaczają sobie rolę opiekuna — właściciela. Wszystko niemal robią za niewidomych — w zamian żądają absolutnego posłuszeństwa i bezgranicznej wdzięczności. Niewidomy, pozbawiony samodzielności przez despotyzm serca takich opiekunów, nie ma żadnych możliwości rozwijania swoich wrodzonych uzdolnień. Obawia się nawet krótkiego spaceru bez pomocy widzącego opiekuna. Zostaje doprowadzony do wtórnego kalectwa.

Niewidomym nie są potrzebni ani ci, którzy wyznaczają sobie wobec nich rolę litościwego właściciela — ani ci, którzy się od nich izolują. Obie błędne postawy wynikają z upartej niewiary w naturalne możliwości rozwoju niewidomych. I obie krzywdzą ich prawdziwie.

„Niech już przestanie na nas ciążyć przekleństwo, że jesteśmy najniezszczęśliwsi z ludzi — bo to nieprawda i to nas przekreśla” — wołał z mównicy do widzących podczas jednej z konferencji niewidomy. Chyba nic więcej nie należy dodawać do tego zawołania, trzeba je tylko dostyczyć.

między nami kobietami...

Grzeczność się uczy

W poprzedniej pogadance uzgodniłmy chyba rzecz najbardziej zasadniczą — że najważniejszą z dobrych manier jest życzliwość dla ludzi. Formy towarzyskie to rzecz wiorna, dziecko przyswaja je stopniowo — nie od razu. Przyswaja je sobie przede wszystkim przez naśladowanie dorosłych — słowna musztra nie na wiele się przydaje, najwyżej spowodować może pozor i sztuczną układność — gładką i kruchą skorupę pozbawioną rzetelnej wartości.

Grzeczność dziecka jest w dużej mierze lustrzanym odbiciem uprzejmości okazywanej mu przez dorosłych. Na przykład, gdy dziecko nam coś z przejęciem opowiada, miejmy cierpliwość wysłuchać z zainteresowaniem do końca, nie przerywając mu nawet wtedy, gdy sprawa wydaje nam się na pozór błaha, lub gdy dobrze znamy koniec opowiadania. Taką próbą cierpliwości jest np. wysłuchanie treści dobrze nam znanego filmu, świeżo wyczytanej sensacji z *Expressu* lub sprawozdania z 7-go etapu kolarskiego. Ale nauczymy się słuchać, przebrzmiałe już dla nas sprawy widziane oczami młodych zostają nam przywrócone w nowym kształcie, a dziecko zaś nigdy nie nabierze przykrego zwyczaju przerywania dorosłym. W tej dziedzinie, jak może w żadnej innej, życie odmierza miarką za miarką, grzecznością za grzecznością.

Syn podaje ojcu popielniczkę — ojciec nie zapomina podziękować. Córka nakryła ładnie do stołu — pamiętamy o tym, by ją pochwalić. Nie żałujemy dobrego słowa, by wyrazić nasze uznanie i radość z każdego, najdrobniejszego osiągnięcia, a mile brzmiące słowa „dziękuję”, „proszę”, bez namasku same przez się wejdą do słownictwa Janka i Zosi. Dziecko pogodne i szczęśliwe, mające poczucie godności własnej z reguły pragnie być miłe i uprzejme dla otoczenia.

Jakże by było dobrze, gdyby rodzice trochę mniej wysiłku wkładali w tresurę (jak siedzisz, jak stoisz, począł panię w rękę itp.), a więcej w utrzymywanie życzliwej atmosfery domu rodzinnego.

W wieku lat 9, 11 występuje zazwyczaj u dzieci (szczególnie u chłopców) moda na pewną nonszalencję, niechliwność i nadużywanie różnych prostactek powiedzonek.

To „popisowe” prostactwo rozkwitające na podwórku i w intymnych rozmowach z kolegami, czasami przenika również do domu. Naturalnie nie akceptujemy tych form

zachowania, ale też nie pozwalamy, by urosły one do rozmiarów problemu. Po prostu traktujemy te popisy jako dzieciadę, która nam nie odpowiada. Jednocześnie starajmy się odpowiednio podkreślić wszystkie dobre strony zachowania, wszystkie zalety naszego syna czy córki.

Ten sposób oddziaływania przez naświetlanie dobrych stron, okazuje się znacznie bardziej skuteczny niż gderanie, karanie, drwiny czy nawet potępiające i oburzone spojrzenia.

Dzieci podglądają nas nieustannie w dobrym i w złym; nie zdając sobie sprawy z tego że uczymy ich takich lub innych manier. Słowa mają tu najmniejszy wpływ — chociaż są sytuacje, kiedy właśnie do słów trzeba się uciec.

Gdy postępowanie dziecka jest istotnie niewłaściwe i konieczna staje się rozmowa oczyszczająca atmosferę, przygotujmy się do niej w sposób należyty. Pierwsza zasada: im bardziej przykry jest temat rozmowy, tym bardziej winny być przestrzegane warunki intymności, wzajemnego zaufania i... dyskrecji. Nie róbnymy dziecku przykrych uwag publicznie, w obecności innych osób — nie sztorcujmy go przy gościach, przy kolegach.

Nie urządzajmy zasadniczych rozpraw przed i w czasie posiłków. Niech chwile wspólnie spędzone przy stole nie straszą dziecka zmorą obrachunków szkolnych i krzykliwych upokarzających wymysłów. Bo przecież nie o to chodzi, by je upokorzyć, poniżyć i złamać. Przeciwnie, słowa nasze mają pomóc dziecku, wzmocnić je, wzmocnić zaufanie we własne siły. Rozmowy takie najlepiej przeprowadzić sam na sam przy okazji wykonywania jakiejś wspólnej, atrakcyjnej dla dziecka i dorosłego pracy lub dłuższego przyjemnego spaceru. Rozmowa taka nie powinna mieć charakteru „połajanki” lub „zmywania głowy”. Im lepsze mamy dziecko możliwości swobodnego wypowiedzenia się, tym skuteczniejsza okaże się nasza perswazja. Skoncentrujmy naszą uwagę na jednej lub dwóch określonych sprawach, nie potępijmy wszystkiego w czambuł, nie wyliczajmy całego rejestru starych i nowych grzechów i przekroczeń. — Jeżeli wszystko, co czyni jest złe, poprawa wyda mu się niemożliwa i nie warta wysiłku. Więc tylko konkretnie o tym, co chcielibyśmy aktualnie poprawić. I teraz czeka nas znowu niezawodnie pytanie: dlaczego?

— Dlaczego trzeba się zachowywać tak,

a nie inaczej? Dlaczego? Dlaczego jedna forma zachowania zasługuje na nagana, a inna zostaje uznana za dobrą? Klucz do odpowiedzi jest tylko jeden — społeczeństwo akceptuje te formy zachowania, które biorą pod uwagę potrzeby i przyzwyczajenia innych ludzi, akceptuje te gesty i postawy, które wyrażają sobą życzliwość dla otoczenia. Więc nie tylko dlatego nie należy podnosić do ust noża, bo to niebezpieczne i można się zaciąć, ale i dlatego, że taka jest ogólnie przyjęta tradycja forma i to jest wystarczający powód, by ją uszanować. Mahometanin, wchodząc do świątyni zachowuje nakrycie głowy i zdejmując obuwie. Taki jest zwyczaj i ktokolwiek z nas zechciałby zwiadać meczet, postąpił tak samo nie dźwiągając się i nie pytając dlaczego, okazując w ten sposób szacunek gospodarzom.

Nie liczymy na to, że jedna rozmowa raz na zawsze zmieni postępowanie naszej córki czy syna. Nie raz i nie dwa trzeba będzie powracać do tych samych spraw, tych samych tematów. Taki i uprzejmość z naszej strony to jedyna gwarancja, by, jak to się mówi potocznie, „krzywa szła w górę”, a dom stał się miejscem, w którym się najlepiej pracuje i najspokojniej odpoczywa.

NASZA KUCHNIA

ZUPA ZE SWIEZYCH GRZYBÓW

1 pęczek woszczyzny, 1 cebula, 1/2 kg świeżych grzybów, 2 łyżki masła (margaryny), 2 łyżki mąki, listek bobkowy, pieprz (parę ziarenek), sól, zielenina, 1/2 kg młodych ziemniaków.

Woszczyznę oczyścić, opłukać, uszatłkować zalać wodą, wrzucić listek bobkowy i pieprz. Dodać następnie oczyszczone i dokładnie wypłukane grzyby, pokrajane w paski oraz drobno usiekaną cebulę — ugotować. Młode ziemniaki, oskrobane i opłukane, pokrajać w plasterki i obgotować przez 5 minut we wrzącej, osolonej wodzie. Odcedzić i dodać do zupy na 15 min. przed dogotowaniem. Zaprawić zupę zasmażką, zagotować i po odstawieniu z ognia wsypać usiekaną zieloną pietruszkę. Można dodać do zupy parę łyżek śmietany.

WŁOSKA KAPUSTA FASZEROWANA

1 główka kapusty włoskiej, 40 dkg mięsa wieprzowego mielonego, 1 jajko, 1 mała bułeczka (za 50 cent.), 1 cebula, 1 pęczek kopru, 2 łyżki tłuszczu, 1 łyżka mąki.

Główkę kapusty oczyścić z wierzchnich liści, przekrajać na 4 części, włożyć do gotującej wody i pozostawić aż liście zmiękną. Wyjąć na sito, osączyć i ostudzić. Usiekaną cebulę lekko zrumienić na tłuszczu, dodać mięso i namoczoną bułkę, jajko, usiekany koper. Wszystko dokładnie wyrobić i przyprawić do smaku. Farszem przełożyć ściśle w rondlu, podłożyć trochę tłuszczu, wlać 1 szklankę wody i dusić pod przykryciem pół godziny. Gdy kapusta będzie miękka, sos zaprawić mąką, posolić i dodać trochę cukru. Przed podaniem posypać koperkiem.

Życia emigracji

FRANCJA

W piątek 16 sierpnia zmarł



KS. ANDRZEJ SOBIESKI
długoletni duszpasterz polski
w Troyes.

Zmarły liczył 62 lata i miał za sobą
27 lat pracy kapłańskiej.

Pogrzeb odbył się w czwartek 22 sier-
pnia w Troyes.

Niech odpoczywa w pokoju.

PIELGRZYMKI

Tegoroczna pielgrzymka do LOURDES była jedną z najliczniejszych w ciągu ostatnich lat. Przewodniczył jej ks. Infułat Kazimierz Kwaśny z Paryża. Do pielgrzymki Polaków z Francji dołączyli się również pielgrzymi polscy z Belgii pod przewodnictwem ks. Henryka Repki, rektora PMK z Brukseli oraz Polacy z Danii z ks. rektorem Janem Szymaszkim na czele. W tym samym czasie bawili również w Lourdes Polacy z Anglii.

Wyjątkowo licznie zjechali się w tym roku do LISIEUX w pierwszą niedzielę sierpnia Polacy z Normandii. Najliczniejsza była grupa Polaków z departamentu Calvados. Poza tym przybyli trzema autobusami Polacy z Eure, a nadto przybyły autobusy z Le Havre, Dammarié-les-Lys z ks. Krzyską, z Dourges z ks. Jarkiem i liczne prywatne samochody z różnych stron. Razem



przybyło do Lisieux również ponad 20 księży polskich.

Uroczystą sumę, poprzedzoną godzinkami celebrował ks. Jan Woźniowski z Polski. Kazanie wygłosił ks. Kazimierz Czajka z Lens. Popołudniowe nieszpory odprawił duszpasterz normandzki i organizator pielgrzymki do Lisieux, ks. Franciszej Zajac

z Potigny. Słowo Boże wygłosił ks. Konrad Stolarek, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”.

Doroczna pielgrzymka na SION po raz pierwszy przypadła w deszczowy dzień, tak iż uroczystości pielgrzymkowe nie mogły się niestety odbyć — jak dotąd — na esplanadzie. Bazylika nie była w stanie pomieścić wielkiej ilości przybyłych, którzy starali się wysłuchać kazań przez głośniki licznie rozmieszczone w podsieniach klasztoru. Na uroczystej sumie odprawionej przez ks. dziekana Hieronima Olszewskiego z Metz kazanie wygłosił ks. Marian Gutowski, sekretarz gen. Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Nieszpory odprawił ks. kanonik Feliks Sołtyśiak z Nancy, a kazanie wygłosił ks. dyrektor Stolarek. Liczni księża przez długie godziny słuchali spowiedzi św.

Tradycyjna pielgrzymka na wzgórze LORETTE w ostatnią niedzielę sierpnia była w tym roku mniej liczna niż w inne lata. Przyczyniła się do tego niewątpliwie zła pogoda panująca od dłuższego czasu w całej Francji. Uroczystościom przewodniczył



ks. Infułat Kwaśny z Paryża. Sumę celebrował ks. dziekan Lewicki, nieszpory ks. dyrektor Grabas. Kaznodziejami byli ks. kanonik Sołtyśiak z Nancy oraz ks. redaktor Stopa z Paryża.

W SŁUŻBIE BOGU I POLSCE

W dn. 30 lipca 1963 r. w Urbes (Alzacja) rozpoczął się Centralny Kurs Kształcenia Starszyny Harcerskiej ZHP.

Przybyli na kurs, harcerze z Anglii, Niemiec, Francji, a nawet z dalekiej Kanady i Iranu.

Komendantem kursu jest hm. Jan Prokop. Kapelanem Obozu Ks. Franciszek Kaeki z Birmingham.

Zastępca dla spraw organizacyjnych — hm. Leon Kosmala.

Zastępca dla spraw programowych — hm. Zdzisław Kołodziejki.

Instruktor Kursu — hm. Jakub Nedyj, oraz phm. Jacek Bernasiński.

Komendant Kursu podharcmistrzowskiego — hm. Jerzy Szczesniowski.

Komendant Kursu drużynowych — phm. Tadeusz Czerninke.

Kwatermistrzem Obozu jest dh. Witold Rgetti.

Druhá Hanka Wiśniewska opiekuje się stacją.

Obóz dzieli się na dwa kursy.

Jedna z drużyn londyńskich ma obóz harcerski, nad którym czuwa phm. Jacek Bernasiński.

Codziennie zajęcia rozpoczynają się Mszą św., a do Komunii św. przystępują harcerze wraz z Komendą.

Ta piękna idea harcerska doczekała się uznania ze strony Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który nadał swe błogosławieństwo za pracę dla Boga i Polski.

Już w pierwszych dniach byli z wizytą Polacy z Alzacji z Księdzem Lasoniem Dziekanem Alzacji i Ojcem Białym Konieczkowskim.

Obserwator

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W PARYŻU

Odpust polskiej parafii paryskiej przypadający w święto Wniebowziętej łączy się corocznie z patriotyczną uroczystością Święta Żołnierza polskiego. Toteż mimo wakacyjnej pustki Paryża historyczny Kościół Emigracyjny przepełniony był wolnymi Polakami. Ołtarz otaczał liczny wieńiec sztandarów. Na Mszę św. „wpadł” nawet generał K. Rudnicki, ostatni dowódca 1 Pol. Dywizji Pancerniej po generale Maczku. Był przypadkowo w Paryżu, w związku z swą pracą. Ale nie mógł sobie odmówić przyjemności uczestniczenia w Mszy za Ojczyznę i Żołnierza polskiego w gronie tak licznej rzeszy żołnierzy. Z północy zjechały dwa autobusy byłych wojskowych. Spotkałem nawet byłego żołnierza z 2-giej Dywizji, zamieszkałego nad granicą szwajcarską.

W czasie mszy św., którą odprawił Jan Nowak z Rzymu, kazanie wygłosił kapelan kombatanów ks. redaktor A.M. Stopa O.M.I.

„Kościół i Naród nie dadzą się rozerwać — wołał kaznodzieja — i nie wolno tego czynić, bo kto chciałby tak sublimować dzieło Odkupienia, iż nie byłoby ono związane z konkretnym narodem, dopuszczałby się straszliwego błędu i nie rozumiałby właściwej nauki Chrystusa o Ciele Mistycznym”.

„Możemy ponosić różne klęski, mówił dalej, może być niekiedy wymazane Imię Boże z ziemi żyjących, możemy paść na snopie ściętego zboża, jak utrudzony żniwiarz, ale my wiemy, że snop na który padamy, pożywi zgłodniałe usta”.

„Dlatego żołnierz polski nigdy nie przegrywa. Na końcu bowiem walki leży zwycięstwo katolickiego Narodu Polskiego”.

Po południu delegaci byłych wojskowych z Północy mieli zaszczyt w imieniu żołnierzy polskich złożyć wspaniałe wieńce pod Łukiem Triumfalnym oraz wznieść płomieni na grobie nieznanego żołnierza. Otoczeni byli lasem sztandarów, jak i przeliczną rzeszą wolnych rodaków i żołnierzy z wszystkich pól bitew, okrytych chwałą zwycięstwa.

ZGON ŻOŁNIERZA ARMII KRAJOWEJ

Dnia 7-go sierpnia 1963 roku przestało bić szlachetne serce kaprala Czesława Kociszewskiego Żołnierza Armii Krajowej, dobrowolnie pozostającego tu na ziemi Wolnej, do której tak tęsknił, i w której zostanie na wieki.

Ś.p. kapral Czesław Kociński, przybył z niewoli niemieckiej na teren Francji w roku 1945, jak wielu, wielu żołnierzy z A.K. Po przybyciu do Francji został wcielony do Obozu Wojska Polskiego w Lille i tu pełnił służbę aż do demobilizacji P.S.Z. na Zachodzie. Po demobilizacji nie jedzie do Wielkiej Brytanii, lecz zostaje na terenie Lille, pracując w fabryce Fives-Cail.

Zmarły cieszył się w wojsku opinią bardzo serdecznego kolegi, zawsze wesoły, szlachetnego usposobienia. Nie było mu danem spocząć na ukochanej ziemi warszawskiej, którą tak kochał i za którą się jako 18-letnie dziecko bił. Nie mogła żegnać Go Matka, którą z taką świątobliwością wspominał. Nie mogli go żegnać Koledzy Broni Armii Krajowej. Skromnie, tak jak by to było na pobojowisku, bez fantazji pochowano Go, a dobroczynna ziemia francuska skryła na wieki bohaterską postać żołnierza Armii Krajowej.

Pogrzeb ś.p. kaprała Czesława Kocińskiego, nie był manifestacją, był on skromnym obrzędkiem. Nie było mu danem spocząć na ukochanej ziemi warszawskiej, którą tak kochał i za którą się jako 18-letnie dziecko bił. Nie mogła żegnać Go Matka, którą z taką świątobliwością wspominał. Nie mogli go żegnać Koledzy Broni Armii Krajowej. Skromnie, tak jak by to było na pobojowisku, bez fantazji pochowano Go, a dobroczynna ziemia francuska skryła na wieki bohaterską postać żołnierza Armii Krajowej.

KURS DLA KATECHETEK

We środę dnia 11 września rozpoczyna się w Szkole Technicznej Sióstr Sercanek w Fouquieres les Bethune (Pas-de-Calais) ośmiodniowy kurs dla katechetek. — Jest to pierwszy tego rodzaju kurs, który powtórzy się w najbliższych latach tak, iż po trzykrotnej sesji da prawo do dyplomu katechetki. Księża proboszczowie zgłosili na ten kurs kilkadziesiąt katechetek, które staną się pomocniczymi siłami w nauczaniu katechizmu. — Podajemy pełny program tegorocznego kursu, który daje obraz troski Polskiej Misji Katolickiej we Francji o duszę polskiego dziecka na Emigracji.

PROGRAM KURSU

1. Co to jest katechizm? — Ks. Giżyński.
2. Prawdy wiary. — Ks. Kamiński.
3. Psychologia dziecka w wieku szkolnym — P. Kudlikowska.
4. Jednostka lekcyjna — Ks. Kania.
5. Powołanie katechetki — Ks. Inf. Kwaśny.
6. Prawdy wiary — Ks. Kamiński.
7. Psychologia dziecka od 7-9 lat — P. Kudlikowska.
8. Modlitwa dziecka od 7-9 lat — Ks. Jagła.
9. Modlitwa najmniejszych — S. Felicjanka.
10. Dusza mieszkaniem Boga (Chrzest św.) — ks. Lewicki.

11. Czym zainteresować dzieci — S. Felicjanka.
12. Śpiew na katechizmie i w kościele — Ks. Bednorz.
13. „Kain zabił Abła” — P. Kudlikowska.
14. Msza św. — ofiarą — Ks. Adamski.
15. Psychologia dziecka od 9-14 lat — Ks. Stolarek.
16. Film katechizmowy — S. Felicjanka.
17. „Narodzenie P. Jezusa” — S. Sercanka.
18. Uświęcenie niedzieli — Ks. Kamiński.
19. Przygotowanie do I. Komunii św. — Ks. Bednorz.
20. „Hoid 3 Króli” — P. Kudlikowska.
21. Msza św. ucztą (Komunia św.) — Ks. Adamski.
22. Krucjata — Ks. Grabas.
23. „Trójca św.” — Ks. Jagła.
24. Matka Najśw. — Ks. Pużyński.
25. Dzieci trudne do wychowania — Ks. Bernacki.
26. KSMP — Ks. Lewicki.
27. Lekcja pokazowa — P. Kudlikowska.
28. Urząd nauczycielski w Kościele — Ks. Bernacki.

BELGIA

JAK TO W PACHY

NA WYCIECZCE BYŁO ŁADNIE...

PACHY. — Piękny ogród różany, z placem gier dla dzieci i parkiem leży niedaleko Morlanwelz-Mariemont, w odległości 11 km. od Binche. Jest to ulubione miejsce wycieczek polskich dzieci z Ressaix. Z Ressaix do Pacy jest 8 km. Odległość ta wcale nie przeraża dzieci, nawet te najmniejsze. Od paru lat w okresie wakacyjnym dają się tam one raz lub dwa razy w roku. Gdy rok szkolny dobiega końca i główki były zmęczone od nauki, na jednej ze Zbiórek Krucjaty Eucharystycznej, wyrwało się kilka głosików: Druhno-Kierowniczo Lidzio, kiedy pojedziemy do Pacy?

Ponieważ akurat 8 lipca w poniedziałek wypadł wolny dzień od pracy dla Druhny-Kierowniczej, urządzono, że wycieczka odbędzie się w tenże dzień, jeśli dopisze pogoda. Wiadomość błyskawicznie rozeszła się po całej, nie tak bardzo przeciętą skupionej Kolonii. Już wszystkie dzieci wiedziały, że w najbliższy poniedziałek idą do Pacy i coś więcej wiedziały, czego nawet najmłodszy w Kolonii wiedzieć nie mogli, że w tenże poniedziałek ma być na pewno pogoda. O to się też modliły.

Na miejsce zbiórki przed kinem „ABC”, na godzinę przed oznaczonym czasem, 8 lipca, zebrała się grupa 30 dzieci. Kilku chłopców było na rowerach. Reszta — szara piechota. Kawalerii nie było.

Gdy punktualnie o godz. 8-mej zjawiała się wśród dzieci Druhna Lidzia Białecka powitała ją gromkie okrzyki radości. Składnie odbywa się zbiórka w dwuszeręgu, z komendą „kolejno odlicz” i modlitwą oraz śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze”. Do pomocy i do opieki nad poszczególnymi grupami wyznacza Druhna-Kierownicza Druhny Jankę Leraczównę i Halinkę Ogonowską.

I oto wszystko gotowe do odmarszu. Miejscowy Ksiądz proboszcz zabiera najmniejsze dzieci do auta. Nie liczyły na to, bo wybrały się iść pieszo — spotyka je miła nagroda za odwagę. Przy upomnieniach: „Bądź grzeczną, bądź posłuszną” mamusię żegnały się ze swymi dziećmi.

Pierwsi ruszyli kolarze, którym przewodził Józio Bartecki. Cała reszta puściła się w drogę pieszo na dawnych szlakach wojennych przemarszów Rzymian. Tędy to już w 54 roku przed narodzeniem Chrystusa szedł podobno Juliusz Cezar w kierunku do dzisiejszego Binche, gdzie wtedy wojska rzymskie rozbiły swój obóz.

Do pomocy w przewożeniu dzieci dołączył także ks. prob. K. Okróy. Dwaj jednak chłopcy, Janusz Marszałkowski (13 lat) i Genio Niepocałowicz postanowili całą drogę odbyć pieszo. I swego dopięli — przeszli pieszo 8 km. w ciągu 1 godz., 10 minut, chociaż droga pięła się na pewnym odcinku dość mocno w górę. Nie wiem, czy ten wyczyn sportowy zanotują kroniki, ale na wiadomość o tym napewno ucieszyły się p. minister Robert Kennedy, że w Belgii budzi się zamiłowanie do sportu marszowego.

W nagrodę otrzymują po butelce orzeźwiającego napoju i uwieczniają się na zdjęciu.

Cały ten dzień spędziły dzieci na powietrzu i w słońcu. Gonily się po alejach, wysadzonych szpalerami pięknych różnobarwnych róż. Bawiły się w chowanego wśród żywopłotów, przybierających nieraz różne ciekawe formy zwierząt i ptaków: dzików, kotów, lisów, kur, łabędzi, pawi i dzikich kaczek.

Huśtawki i karuzele były wciąż w obłożeniu: pełno tam dzieci. Mała plaża z czystym piaskiem i basen kąpielowy miały również powodzenie. W ocienionych różami altankach spoczywano po obiedzie.

Pogoda sprzyjała; choć po południu ukazały się na niebie małe chmurki, to wnet ku uciesze dzieci rozpędził je dobry i pomyslny wiaterek.

Szybko minął ten miły i przyjemny dzień. Godz. 7-ma. Czas wracać do domu. Wspólną modlitwą zakończono zabawy. Wracano częściowo pieszo, częściowo autem, zależnie od tego, ile kto miał szczęścia. B.K.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}
Telefon : RICHelleu 83-85 Konto pocztowe : PARIS 12.777-08
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.
REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

OGŁOSZENIE

Panna inteligentna, biuralistka, z dobrego domu, lat 28, chętnie pozna Polaka inteligentnego, miłego w celu matrymonialnym. Listy możliwie z fotografią proszę kierować do Redakcji dla Polki z Dortmund.

A VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Śnieg, gołoledź, zimno... Zdjęcia tego dokonano akurat w sierpniu i to na dodatek nie w Skandynawii, lecz na granicy włosko-francuskiej.



Następcą kard. Montiniego na stolicy arcybiskupiej w Mediolanie został kardynał Jan Colombo.

Biskup Genewy, Fryburgu i Lozanny J.E. Charriere reprezentował Kościół Katolicki na uroczystościach jubileuszowych patriarchy Aleksieja w Moskwie.



Ks. bp Theas, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie ks. Rhodain, otworzył w Lourdes wystawę na temat „Głód w świecie”

